

Cena 30 gr. *Nad. 800* pocztą opłaconą ryczałtem. ★

230224



## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

**Rok II.** Białystok, sobota 2—niedziela 3 października 1926 r. **№ 39.**

Firma istnieje od 1889 roku.

**STANISŁAW MŁYŃCZYK Junjor**

poleca

**OBUWIE** damskie, męskie, i dziecięce, śniegowce i kalosze marki „Pepege“, gietry skórzane dla W. P. szoferów, sportsmanów etc.; pasty do obuwia, smar nieprzemakalny „Słoń“ do obuwia myśliwskiego i uprząży; prawidełka wiedeńskie „B. O. N. A.“; łaki do wciągania butów.

Konto czekowe w P. K. O. № 60705,

Telefon 2-86.

**Białystok, ul. Lipowa № 26**

Sprzedaję za gotówkę i na raty.

Przyjmuję zamówienia i naprawy.

**WYKWINTNE OBUWIE**

NAJMODNIEJSZYCH FASÓNÓW

NA SEZON JESIENNY

poleca po cenach reklamowych

**„Dobrobut“ Warszawa**

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

**Radio-odbiorniki** gotowe i na zamówienie od 1 do 8 lamp, najlepszych wypróbowanych układów, Prosimy przekonać się u nas osobiście!

**AKUMULATORY** Ładowanie, reperacja, kwas. Baterje anodowe. Polecają

**B-cia Parys, Białystok**

ul. Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

**Prenumerujcie „PROZEKTOR”.**

## Echa dnia.

### Prowokacyjne krakanie sowieckich gawronów o wojnie z Polską.

**Plotki sowieckie o „planach polskich imperjalistów.” — Brednie o groźnych przygotowaniach wojennych Polski przeciwko Sowietaom.**

Dyplomacja sowiecka, zastępując się oficjalnym organem rządu Z. S. S. R. oraz prasa, dziś czysto rządowej partji komunistycznej, daje sobie folię w całej serii napastliwych artykułów antypolskich, plując jadłem nienawiści i bryzgając najniebezpieczniejszymi **plotkami o imperjalizmie i militarystyce Polski.**

Ostatni artykuł „Izwestyj”, inspirowany przez Cziczerina, o „**planach polskich imperjalistów**”, jest już szczytem tej kampanji rządu sowieckiego na Polskę. Pozbierawszy wszystkie sprawdzone i niesprawdzone, prawdziwe i nieprawdziwe wiadomości dziennikarskie i wywiadu sowieckiego w Polsce o organizacji naszej armji, o konferencjach Prezydenta Mościckiego na temat przemysłu wojennego, o obradach Marszałka Piłsudskiego nad budżetem wojskowym, bolszewicy, przerażeni ogromem prac fachowych, podjętych obecnie przez nasze najwyższe dowództwo wojskowe, sporządzili na tle normalnych ćwiczeń faktycznych i manewrów, jakie tu i owdzie ostatnio miały miejsce, niebywale groźny **obraz przygotowań wojennych Polski przeciwko Sowietaom.**

Prowokacyjne to krakanie sowieckich gawronów o wojnie polsko-sowieckiej poparli dyplomaci czerwoni sztucznie sfabrykowanymi depeşami amerykańskimi, według których Polska zgodziła się na **przemarsz wojsk rumuńskich** przez swą terytorja, oraz ustaliła dyslokację tych wojsk na wypadek wojny z Sowietaami.

## Wojenne przygotowania Litwy.

„W razie napadu polskiego”!

**Prowokacyjna akcja dyplomatyczna Kowna.**

**Kowno.** Minister obrony krajowej Papeczkis w wywiadzie udzielonym prasie o przygotowaniach Litwy do wojny oświadczył co następuje:

Ministerstwo obrony krajowej, stojąc na straży całości i niepodległości terytorjów państwa ocenilo poważnie pogłoski o przygotowaniach Polski do wojny (?). Zostały poczynione częściowo pokojowe dyslokacje wojsk. Przesunięto oddziały wojskowe dla zamaskowania mobilizacji i opracowano plan działalności tych oddziałów w razie napadu polskiego (!!!). Poczyniono na koniec najważniejsze kroki dla ustalenia porządku mobilizacji, by móc w razie potrzeby postawić wszystkich na nogi w jak najkrótszym czasie. W pasie granicznym ogłoszono stan wojenny.

**Kowno.** Litewska agencja telegraficzna donosi: Biorąc pod uwagę napływanie coraz to nowych wiadomości o przygotowaniach Polski do działań wojennych, rząd litewski polecił swoim przedstawicielom zagranicą wręczyć memorandum rządów, przy których są akredytowani. Memorandum będzie wskazywało na fakty, udowadniające przygotowania się Polski do wojny i na niebezpieczeństwo, jakie stąd wynika dla pokoju europejskiego (?!).

## Rosja i Litwa podały sobie ręce przeciw Polsce.

„United Press” donosi, że pomiędzy rządem sowieckim a litewskim doszło do układu o neutralności i do układu rozejmowego. Oba układy zwrócone są przeciw Polsce. Układ został zawarty na kilka lat.

Rząd sowiecki w tajnym aneksie stwierdza, że nie uznaje Wilna w granicach państwa polskiego, lecz uznaje Wilno za integralną część państwa litewskiego.

## SPRAWY MIEJSKIE.

### Rewizja gospodarki miejskiej.

Nowa komisja rewizyjna, wybrana na pierwszym plenarnym posiedzeniu uzupełnionej rady miejskiej, odbyła pierwsze posiedzenie. Ponieważ magistrat odmawia udzielenia sprawozdania inspektora ministerjalnego o działalności magistratu, twierdząc, że go nie posiada, komisja powzięła uchwałę wydelegowania do p. wojewody białostockiego dwóch członków komisji pp. K. Hepnera i J. Lifszycy. Delegaci ci mają uzyskać od p. wojewody wymienione sprawozdanie, aby na tej podstawie powziąć sąd o działalności poprzedniego magistratu.

### Bruki ulicy Ciepłej.

Mieszkańcy ulicy Ciepłej złożyli Magistratowi prośbę o naprawę bruku tej ulicy.

Po upływie pewnego czasu, gdy na prośbę tę Magistrat nie dawał żadnej odpowiedzi, delegacja obywateli tej ulicy odwiedziła w tej sprawie Magistrat.

Na zapytanie delegacji — czy będzie kiedykolwiek naprawiony bruk ulicy Ciepłej? — jeden z dygnitarzy magistrackich odpowiedział:

— Przypuszczam, że przy „chęci” ulica Ciepła może być przebrukowana, ale tylko przy „chęci”!

Ponieważ o przebrukowaniu tej ulicy Magistrat jeszcze nie myśli, świadczy to, iż „chęci” do tego dotychczas niema.

A tymczasem stan bruków ulicy Ciepłej, które w przeciągu lat 16 nie doznały naprawy, na tyle jest okropny, że przejazdka przez nich jest rzeczą wprost nie do wykonania. Ciężarowe wozy ulicą przejechać nie mogą — łamią się natychmiast, jak to było z wozem T-wa „Er. Nobel”, rozwożącym naftę.

Nobelowski wóz doszczętnie rozbił się na brukach ulicy Ciepłej i przez dwa dni leżał na ulicy, tamując ruch.

— Mniejsza z tym — powiadają mieszkańcy ulicy Ciepłej. — Niechby sobie T-wo „Er. Nobel” łamało, swoje wozy, niechby zresztą i konie T-wa „Er. Nobel” łamały sobie nogi... Chodzi tu o to, że za czasy panowania w życiu samorządowym obecnego Magistratu dożyliśmy do tego, że na ul. Ciepłej żaden wieśniak nie chce przywieźć ani ziemniaków, ani firy drzewa. Żaden dotychczas — nawet za podwójną zapłatą nie chce jechać po naszych znakomitych brukach...

W krytycznych wypadkach, w razie nagłej potrzeby zawołania doktora w nocy, w czasie nie daj Boże — pożaru, obywatele tej ulicy narażeni są na okropne trudności. Magistrat zaś dotychczas jeszcze nie ma „chęci” na naprawę tych skandalicznych bruków.

Nie ma „chęci” i skończono! I nic nie zrobią z nim obywatele ulicy Ciepłej, albowiem **nie ma „chęci”...**

Skandaliczne, wprost!

## Pan Śniadowski brukuje...

Gospodarka miejska obecnego Magistratu jest nie tylko skandaliczna, lecz nawet wprost cyniczna.

Przy każdej robocie miejskiej, przy każdej umowie, którą zawiera Magistrat z przedsiębiorcami, przy każdym remoncie lub odbudowie, przy każdej dostawie miasto nasze jest narażone na znaczne straty.

Wszystko w dziedzinie naszej gospodarki miejskiej robi się jakoś nadzwyczaj dziwnie, żeby nie powiedzieć więcej, jakoś niezrozumiale-tajemniczo, jakoś karygodnie niedbale.

Baczenie obserwujemy działalność naszego Magistratu — i oburzenie ogarnia nas w gmachu Samorządu białostockiego zasiadło od lat kilku pewne towarzystwo, które gospodaruje dobrem miasta o 90.000 ludności, jak chce, z niczem i z nikim się nie licząc; gospodaruje nierozsądnie, nieumiejętnie, cynicznie drwiąc z całego społeczeństwa...

Opinia publiczna, oburzona taką skandaliczną gospodarką miejską tych panów „gospodarzy i włodarzy miasta”, rzuca w nich błotem, wyraża im votum nieufności, nie przyznaje im

moralnego, prawa istnienia. Panowie zaś „gospodarze” obojętni są na te komplementy. Oblizują się i mrugają jednym do drugiego oczkiem:

— „Ty sobie mów, a ja sobie zdrów.”

Trzeba zupełnie nie mieć poczucia godności obywatelskiej, trzeba zupełnie nie posiadać ambicji społecznej, trzeba być gruboskórym i gwizdać na wszystkich i wszystko, ażeby przy takich warunkach, przy takim wrogiem i obrażającym wyposażeniu dla siebie całej opinii publicznej, nadal pozostać przy korzyści samorządowej i nadal sprzątać „rządy”, nogami, rękami i zębami trzymając się tego korzyta.

Spełnimy swój obowiązek społeczny, gdy wyraźnie postawimy kropki nad „i”, gdy otwarcie i stanowczo powiemy to, czego dotychczas nie wypowiedzieliśmy, kiedy nazwiemy rzeczy i ludzi tak, jak ich nazywać potrzeba i warto.

Chodzi nam o dobro całego miasta, całej ludności Białegostoku. Czy możemy choć na jedną chwilę pogodzić się z tym, żeby dla korzyści i wygody tego lub owego jakiegobądź „spryciarza” narażane były na niekorzyść i niewygodę interesu ogółu, interesu miasta, interesu całego społeczeństwa.

Będziemy odważni. Jeszcze trochę czasu, jeszcze trochę dokumentów — i postawimy kropkę nad „i”. Niech będzie wówczas skandal publiczny, niech sądzi nas tedy społeczeństwo, niech ciągną nas wówczas do odpowiedzialności sądowej za „oszczerstwo” i inne „przestępstwa prasowe” ci, z oblicza których zerwiemy maskę.

Tymczasem jeszcze zbieramy kwiatuszki z wonnej łąki naszej gospodarki miejskiej.

Dużo, dużo „wonných” kwiatów jest już w naszym bukiecie.

Wspaniały bukiet! Ładny bukiet! Wonny bukiet!..

Dodajemy obecnie do tego bukietu jeszcze parę kwiatków z łąki „Śniadowszczyzna”.

Nota bene: p. Śniadowski jest „starym znajomym” magistrackim, jest oplakanej sławy przedsiębiorcą miejskim.

20 maja r. b. Magistrat białostocki urządził przetarg na dostawę 5.000 metr.<sup>3</sup> kamieni.

6 ofert z liczby podanych na przetargu zawierały cenę 23 zł. za metr. Przetarg zakończył się słowami p. Szymańskiego.

— „Oni się zdmówili. Przetarg się nie odbył.”

Na drugi dzień odbył się drugi przetarg, przetarg na wykonanie robót brukarskich ze swoim kamieniem, i roboty te zostały oddane p. Śniadowskiemu.

Nikt z członków komisji technicznej, ani p. Młynczyk, ani p. Jaroszewicz, ani p. Kucharski, zaproszenia na posiedzenie nie otrzymali. Komisja składała się z p. p. Szymańskiego, Łuszczewskiego, Rybołowicza i... Filipowicza.

Gdy komisja zauważyła przypadkowo siedzącego wśród publiczności p. Młynczyka — proszono go usilnie i grzecznie do stołu obrad.

Roboty oddane zostały p. Śniadowskiemu.

P. Śniadowski wykonywa roboty — dostawia kamień magistracki — bez żadnej kontroli, jak jemu się podoba, jak on chce.

W podwórzu byłych koszar artyleryjskich leży duża ilość kamieni magistrackich — własność miasta. P. Śniadowski bierze z tej ilości 2 pełne fury i wiezie je do podwórza p. Gryczmana przy ul. Dąbrowskiego, gdzie robotnicy p. Śniadowskiego brukują dziedziniec.

Widzą to p. Ignatów Bazyl, p. Młynczyk — członek komisji technicznej, p. Korolczuk Michał i nawet sam vice — Rybołowicz — p. Kulesza. No i cóż? spytaście się. No i nic! — odpowiemy. Wzwał dwie fury kamieni magistrackich i odwiózł je do p. Gryczmana. I tyle. I koniec na tem.

A jaką ilość kamieni z tych 5.000 metr.<sup>3</sup> dostarczył p. Śniadowski na ulicę Piwną i na uliczkę przy Rybnym Rynku — o tem wie tylko on jeden, i jeszcze Pan Bóg w niebiosach, albowiem nikt p. Śniadowskiego nie kontroluje.

Wogóle kontrola jest, zdaniem Magistratu naszego, zupełnie zbyteczna. **Tak, komisja techniczna dla przejęcia bruków ani razu przez siedem lat nie widziała na oczy rachunków za dokonane roboty brukarskie.**

Pojęcia nie ma komisja i o tem, co robi p. Śniadowski i

jak — w jaki sposób praktyczno-ekonomiczny — układa on 1 i pół kilometra nowej szosy — od Słobodki do Szosy Mazowieckiej. Wykonanie tej roboty będzie kosztowało ponad 16.000 zł., ale wykonanie robót brukarskich będzie kosztowało miasto **ponad 150.000 zł.**

Ile zarobi na tem p. Śniadowski i jeszcze ktoś — nie nasz to interes, ale ile straci na tem miasto nasze — obchodzi to nas bardzo, więc postaramy się to w niedalekiej przyszłości ujawnić i do wiadomości publicznej podać. Może 40.000 zł. zarobią p. Śniadowski i jeszcze ktoś, może 50.000, a może jeszcze więcej. Dowiemy się o tem dokładnie. I opowiemy. Narazie — troszeczkę cierpliwości, panowie obywatele białostoccy!

Niech p. Śniadowski sobie brakuje...

Obserwator.

## Piwnica — 6.000 zł. A ile — stadion?..

Jak się dowiadujemy, wybudowanie piwnicy przy restauracji w „Rozkoszy” kosztowało nasz Magistrat **6 tysięcy złotych.**

Ładna powinna być piwnica!

Za 6 tysięcy złotych można wybudować cały „mały domek”, a tu jedna piwnica kosztuje tyle. Widac — tanim jest grosz publiczny dla Magistratu białostockiego.

W związku z tym chciałoby się nam wiedzieć: ile kosztował miasto nowy stadion sportowy w „Zwierzyńcu”?

Przecież wybudowany on został za grosze publiczne, i opinia publiczna ma prawo wiedzieć: ile kosztowała miasto ta przyjemność. Ale... kto opowie nam o tem? P. Rybołowicz? P. Kulesza? P. Ludertowicz? Czy może ktokolwiek inny?

Ciekawi jesteśmy — u kogo znajdzie się na to odwaga cywilna. Zdaje się — u nikogo.

A jeżeli?..

## Wolna mównica.

Pan E. Gallert pisze do „Dziennika Białostockiego” (27 IX. 26):

„Przy Dworcu Kolejowym w Białymstoku, szczególnie na szosie Żółtkowskiej, zamieszkuje parę tysięcy kolejarzy, urzędników, robotników zmuszonych nabywać artykuły spożywcze w dwóch, jedyńskich, sklepikach tej dzielnicy, przy zbiegu szosy i ulicy Kolejowej.

Jak wyglądają te sklepiki, które, mówiąc nawiasem, mają duży ruch, gdyż do śródmieścia daleko i każdy mieszkaniak tej dzielnicy nolenś-wolens zmuszony jest nabywać towar na miejscu i płacić prawem Kaduka od 5 do 10 procent drożej niż w mieście.

Wejdzmy do pierwszego lepszego sklepiku, nędzna, ciasna, skleciona byle jak z desek buda, w której mieści się na parę tysięcy złotych towaru. Czego tam niema! Jest pieczywo, śledzie, ser, wędlna, nafta, ziemniaki, mąka, cukier i t. p. Jednakże, wbrew przepisom pieczywo leży bez nakrycia na brudnej ladzie sklepowej, mąka we worku, na którym można siadać, wędliny wiszą obok beczki z naftą, obłożone przez roje much, ser i masło bez żadnego nakrycia z domieszką warstw kurzu. Przez dziurawy sufit, podczas ulewy, woda zalewa towar.

Za sklepem urządzono jakiś kojec w ciasnej przybudówce, a więc pomieszczenie zamieszkałe.

Wieczorem sklepik taki jest zamknięty od frontu, lecz od tyłu handel kwitnie.

Bloto i brud ze sklepu trzeba by wywozić taczkami.

Czy Wydział Sanitarny przy Magistracie jak również organy P. P. oglądali kiedy te sklepiki?

Jeżeli nie, to należałoby natychmiast je zrewidować, sprawdzić czy wogóle nadają się na przedsiębiorstwo handlowe i jako nieodpowiadające wymogom sanitarnym i higienicznym, czempredziej zamknąć, gdyż w takich klatkach pod żadnym pozorem nie mogą się mieścić sklepy spożywcze, mogące być rozsadnikami chorób zakaźnych.

Należy dodać, że ruch handlowy w tych 2 sklepikach jest bardzo ożywiony i sami kolejarze, biorąc towary na kre-

dyt, wpłacają na początku miesiąca po parę tysięcy złotych.

Pan Feliks Filipowicz, Prezes Rady Miejskiej pisze w „Dzienniku Białostockim” (28. 9. 26).

„W ubiegłą sobotę odbyło się w sali posiedzeń Województwa zebranie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Akad. pod przewodnictwem p. F. Filipowicza, Prezesa R. M. W szeregu uchwał zmierzających w kierunku usprawnienia i ożywienia dotychczasowej działalności Komitetu postanowiono powołać jednostkę, która wyłączenie i stale sprawy instytucji w obrębie Województwa scentralizowywała i prowadziła. W tym celu zaangażowano p. Alfreda Smolińskiego, studenta Wyższej Szkoły Handlowej, powierzając mu referat spraw Komitetu Pomocy Akad.

Należyte zorganizowanie organów wykonawczych jest sprawą zasadniczą dla ciągłości prac komitetów i normalnego funkcjonowania, oczekiwać też należy, że sprawy pomocy akademikom, które na gruncie białostockim utknęły na martwym punkcie obojętności miejscowego społeczeństwa, znajdą obecnie należyte ujęcie.”

## Dla żołnierzy kresowych!

### Tydzień „Białego Krzyża” w Polsce.

W bagnach poleskich, w puszczy litewskiej, na piaskach Wołynia — wszędzie, wzdłuż dalekich rubieży Rzeczypospolitej, czuwają posterunki żołnierzy, pełniąc ciężką służbę graniczną. Dobrze jeszcze, gdy tu i ówdzie oddziały K. O. P. (korpus Ochrony Pogranicznej) zakwaterowane być mogły w świeżo wybudowanych nielicznych strażnicach; — gorzej, gdy inieście się muszą w lichych barakach lub nawet kurnych chałupach miejscowej ludności, zdala od środowisk kulturalnych, pozbawione rozrywek gazet, książek...

Trzeba, aby o tym żołnierzu polskim z K. O. P. pamiętało społeczeństwo! Akcją pomocy dla żołnierza zajął się „Polski Biały Krzyż”, który urządza świetlice, zorganizował już pięćset bibliotek strażnicowych i bataljonowych, urządza kursy, wysyła podarunki na gwiazdkę, z gorącą wdzięcznością witane przez żołnierzy kresowych, jako dowód pamięci społeczeństwa.

Celem zebrania funduszu, „Biały Krzyż” pod protektoratem P. Prezydentowej Mościckiej organizuje w całej Polsce tydzień Białego Krzyża w czasie od 2 do 9 października.

W Białymstoku, dn. 20 września odbyło się zebranie, na którym przewodnicząca Pol. Biał. Krzyża p. Komornicka w imieniu Zarządu miejscowego Oddziału podała do wiadomości obecnych opracowany przez Zarząd program uroczystości. Program ten niemal w całości został zatwierdzony i wybrano Komitet, nad którym przewodnictwo objął Pan Wojewoda inż. Rembowski oraz powołano sekcje do zorganizowania poszczególnych imprez.

Jutro, w niedzielę dn. 3 października odbędą się: zbiórka uliczna i sprzedaż znaczka metalowego; propaganda przy pomocy cyklistów, automobilistów i t. p.; koncert ku czci Szopena; przedstawienia kinematograficzne; zawody sportowe, oraz „czarna kawa” przy dźwiękach orkiestr wojskowych w dwóch „Ogniskach”.

Tydzień „Białego Krzyża” zasługuje na najgorliwsze poparcie, którego ludność Białegostoku z pewnością nie poskąpi.

## FEJLETON.

# „Dziewczę z oczyma, pełnymi bezwstydu i atropiny”...

### POTWORNY OWOC FIN DE SIÈCLE.

Jej nigdy nie można spotkać w dzień. Natomiast pod wieczór, gdy się chowa pod ziemię czerwono-ognista kula słońca a na ulicach miasta zapala się latarnie elektryczne — można ją zawsze spotkać na ulicy Sienkiewicza lub w ogrodzie miejskim.

Drobna, zgrabna, ruchliwa, lata ona po trotuarach ulicy Sienkiewicza i w alejach ogrodu miejskiego, wypatrując dla siebie „pracę”.

Ukarminowane usta jej podobne są do rozwartej rany. Jest nieco przybladła jej naszminkowana twarz. Z pod kapełuszki wyglądają oczy, pełne czaru, bezwstydu i atropiny...

Jedni nazywają ją „motylem grzechu”, drudzy — „dziewczętą z oczyma, pełnymi czaru i atropiny”.

Mówią, iż jest ona córką porządnym i zamożnym rodziców.

Mówią, że ma wszystkiego lat 15, jest jeszcze zupełnym dzieckiem.

Jednakowoż — w te swe 15 lat życia zdążyła ona już otrzymać „pełne wykształcenie”.

Ten „motylek grzechu” wahał już wszystkie kwiaty przyjemności i uciechy. Już zna wszystkie modyfikacje rozpusty. Przeszedł już całą skalę rafinowano-bezwstydnym, potwornopatologicznym zbroceń.

25 punktów „fory” da to „dziewczę” każdej z gwiazd wyrafinowanego nierządu.

Ta piętnastoletnia petite cocotesse już może wyprzedzić każdą z grandes cocottes wielkomięjskiego bruku...

Wyperfumowana modnymi „Fleurs de Styx”, z uśmiechem hetery na ukarminowanych ustach, z dużo obiecującym spojrzaniem pięknych ocz, błyszczących od bezwstydu i atropiny, zbliża się ona na ulicy Sienkiewicza lub w ogrodzie miejskim do samotnych, poważnych panów i proponuje im miłość haut-gout, miłość florentyjską, miłość francuska...

Ona nigdy nie ma do czynienia ze „smarkaczami”. Zawsze wybiera poważnych panów — profesorów, sędziów, rozmaitych dyrektorów, bogatych kupców i przemysłowców.

Mówią, iż nikomu jeszcze nie oddała ona „swego ciała cudny kwiat”. I dotychczas jest dziewczęciem.

Zwabieni tym „motylem rafinowanego grzechu” do separés i gabinetów restauracyjnych poważni rozpustnicy — wyznawcy „enfant'yzmu” i „miłości haut-gout” — niejednokrotnie już próbowali zawładnąć jej wątłym ciałem i zerwać kwiat jej „cnoty”. Zębami i manicurowanymi paznokietkami, wraskiem i piskiem broni się one przed gwałtem. I nic nie mogą zrobić z nią poważni rozpustnicy — kupcy, profesorowie, rozmaici dyrektorowie. Albowiem, jak djabeł, kadzidła, boją się ci „poważni” panowie zbytecznej zwanury, zbytecznego hałasu, zbytecznego rozgłosu i skandalu.

I tylko jeden z nich, — niejaki pan dyrektor niejakej instytucji prywatno-finansowej, zapomniał o możliwych następstwach skandalu i, — roznamietniony, rozbestwiony — zaczął niemiloserdnie szarpać ją niedawno w jednym z zakładów hydropatycznych, chcąc koniecznie ją zawładnąć.

A gdy „dziewczę” podrapało mocno swemi pazurkami wypasioną i wypieszczoną twarz pana dyrektora, ów satyr, rozgniewany i wściekły, wymierzył jej kilka policzków, po których wyrzucił ją wraz z jej ubraniem na korytarz zakładu.

Administracja balneum'a ledwie zgasła skandal...

Za grosze, dosłownie za grosze sprzedaje ta piętnastoletnia „violetera rozpusty” trujące kwiaty swej bezwstydnej, wyrafinowano-cynicznej miłości.

Nie nędza znużają ją do tego: zamożni rodzice niczego prawie jej nie odmawiają. Nie wybujały temperament goni ją do rozpusty: jeszcze śpi w niej kobieta, drzemie samica. Nie żąda pieniędzy pcha ją na szlak wszeteczniczy, albowiem marnie grosze żąda ona za swój plugawy proceder...

Cóż to za dziwny okaz zepsucia moralnego?

Na jakim drzewie genealogicznym wyrósł taki potworny owoc bezwstydu i zbroceń, amoralności i anomalij?

Tylko 15 lat życia liczy sobie to „dziewczę z oczyma, pełnymi czaru i atropiny.”

W 15 roku życia zna się ona już na modnych perfumach, na atropinie, na kokainie, na miłosnym dekadansie i na seksualnym bolszewizmie.

Już w 15 roku życia zgasła ona w swojej duszy ostatnie iskry wstydu. I z ciemną duszą, wyperfumowana grzechem i modnymi perfumami, z oczyma pełnymi bezwstydu i atropiny, z kokainą w torebce ręcznej, gotowa na wszystko, wychodzi ona wieczorami na ulice miasta, pod światło lamp elektrycznych,

handlować swą hańbą, swym cynizmem, skalaniem swego wątlego, dzieciennego ciała...

Anatal France powiedział, że ówczesna kultura nasza, kultura XX wieku, jest zgnilą i specyficzną, jak rokfor. „Dziewczątka z oczyma pełnymi czaru, bezwstydu i atropiny” jest doskonałą ilustracją do naszej ówczesnej rokfor-kultury, naszej zgnilej kultury fin-de-siècle...

Wersalski.

## Inspektorat Pracy będzie stosował surowe kary.

Wskutek wielu skarg ze strony bezrobotnych na częste wypadki zatrudnienia w zakładach pracy robotników dłużej jak 8 godzin, co wytwarza sytuację, iż jedni robotnicy pracują po 12 i 16 godzin i zarabiają o 50 do 100 proc. więcej gdy jednocześnie inni cierpią niedostatek, Z.O.F.B. biorąc pod uwagę **straty jakie ponosi Skarb Państwa** wskutek tak nierównomiernego podziału pracy i zarobków i konieczność wypłacania zasiłków bezrobotnym, zwrócił się do Inspektoratu Pracy o interwencję, na co w tych dniach otrzymał odpowiedź, że **Inspektorat Pracy w wypadkach takich będzie na przyszłość stosował surowe kary** zarówno w stosunku do właścicieli zakładów pracy jak i samych robotników, łamiących prawo o 8-godz. dniu pracy.

**Inspektorat pracy ze względu na straty, jakie ponosi Skarb Państwa, będzie stosował surowe kary.** Naszym zdaniem, oprócz stosowania surowych kar, Inspektoratowi Pracy trzeba mieć jeszcze ścisły nadzór tak nad robotnikami jak i nad właścicielami fabryk.

Ciekawi nas bardzo, ile godzin pracują robotnicy i robotnice w fabryce naszego „magnata przemysłowego” p. Tryllinga?

## Kwestja teatru.

Sezon teatralny zaczął się, ale w Białymstoku o teatrze — cicho i glucho...

„Reduta” grodzieńska, mimo zapowiedzi, nie daje znaku życia, a pertraktacje z tutejszym Magistratem zatrzymały się — jak to z miarodajnych źródeł się dowiadujemy — na martwym punkcie, rzekomo z powodu braku pokrycia w tegorocznym budżecie miejskim.

A więc, według wszelkiego prawdopodobieństwa, stałych przyjazdów „Reduty” w tym roku nie będzie...

Szczęśliwe Grodno! — I terytorjalnie i pod względem liczebności mieszkańców o tyle mniejsze od Białegostoku, nie ma tylu bogatych przemysłowców i kupców, a jednak jest w stanie utrzymywać sumptem miejskim stały teatr na znacznym poziomie artystycznym pozostający przy równoczesnym istnieniu teatru „Błękitnej maski”, szeregu kinoteatrów oraz imprez przygodnych.

A bogaty Białystok nie może zdobyć się na teatr przyzwykły!

Smutne to — niestety jednak prawdziwe i świadczy wielce ujemnie o zrozumieniu potrzeb kulturalnych ze strony kompetentnych czynników.

Wyrażamy nadzieję, iż słowa te nie przebrzmiają bez echa, i sprawę udzielenia subsydjum „Reducie” popchną na żywsze tory.

Quidem.

## „Operetka Warszawska”.

### „Murzyńska” impreza.

W końcu ubiegłego tygodnia mury Białegostoku ozdobiły ogromne afisze, obwieszczające publiczność o przybyciu do Białegostoku zespołu artystów Warszawskiej Operetki i o wystawieniu przez nich w teatrze „Palace” operetki „Cnota 96 próby”, w niedzielę dn. 26 września, i operetki „Całuj mnie, tylko nie w usta” — w poniedziałek 27 ub. m.

Stęskniona za godziwą rozrywką publiczność białostocka powaliła w niedzielę 26 ub. m. do „Palace”. I dopiero w teatrze przekonała się, że ją „nabrano”, albowiem żadnej Ope-

retki Warszawskiej nie było, lecz kilku podrzędnych trzeciorzędnych artystów poczęstowało ją swym przedstawieniem, program którego składał się z dwóch starych — prastarych wodewilów oraz divertissementu. To samo było i w poniedziałek dn. 27 września.

Trzeba mieć dużo „nachalstwa” ażeby w ten sposób oszukiwać publiczność, która jest jeszcze o tyle pobłażliwą i wychowaną, że nie robi awantury panom impressario i nie żąda zwrotu pieniędzy z kasy teatru.

Trzeba — mówimy — mieć dużo „nachalstwa”. Naszej zaś władzy administracyjnej trzeba byłoby w stosunku do takich oszukiwanych („murzyńskich”) imprez być trochę bardziej srogą i nie zezwalać im na nabieranie publiczności przez głośnie reklamę kabaretu trzeciorzędnego pod postacią „znanych sil Operetki Warszawskiej.”

Nabieranie publiczności naszej przez takiego rodzaju „impressario” praktykuje się u nas w Białymstoku w ostatnie czasy bardzo często.

Władzy administracyjnej należy koniecznie zwrócić na to swą uwagę. My zaś, ze swej strony, będziemy we właściwym czasie informowali naszą publiczność teatralną o takich oszukańczo-„murzyńskich” imprezach.

O nadzwyczajnym „nachalstwie” p.p. „impressario” i drwinach ich z publiczności naszej świadczy już chyba jedno to, że nie pofatygowali się oni nawet nastroić stare „pianino-klapadło” „Palacu”, które zamieniało sobą „własną orkiestrę” operetki warszawskiej.

Widz.

## Szkoła Muzyczna Im. Fr. Szopina w Białymstoku.

Dnia 28 września r. b. otwarta została w naszym mieście — w lokalu przy ul. Kilińskiego №6 Szkoła Muzyczna Im. Fr. Szopina, instytucja, bardzo w naszym mieście pożądana. Przy dużej ilości szkół innych brak nam był zupełny szkoły muzycznej, dającej wykształcenie fachowo-artystyczne, a po ukończeniu wydającej swym uczniom świadectwo, zatwierdzone przez Ministerstwo Wyzn. Rel. i Os. Publ.

Szkoła będzie o wysokim poziomie artystycznym, o czym świadczy zespół pedagogiczny, składający się z poważnych sił artystycznych i fachowych. Zapisy do szkoły muzycznej rozpoczęły się od 28 września. Egzamininy wstępne rozpoczną się dn. 5 października. Bliższych informacji udzieli kancelarja Szkoły.

## „Krystal”

Jeżeli chcecie spożyć śniadanko, obiad lub kolację ze świeżej prowizji, smacznie i znakomicie zgotowane, wstąpcie do cukierni i kawiarni „Krystal” (ul. Sienkiewicza 37.)

Kuchnia „Krystalu” znajduje się pod kierownictwem najlepszego w Białymstoku kuchmistrza, p. Stanisława Staszewskiego.

Właściciele Zakładu p.p. Stanisław Tawłowicz i Zygmunt Andruk dbają gorliwie o wyrobienie renome dla swego zakładu i z tego powodu pod względem jakości, cen i obsługi — grzecznej i szybkiej — będziecie zadowoleni.

Potrawy zawsze smaczne; obsługa — uprzejma; do dyspozycji gości — oddzielne łóżka i gabinety.

—501—

## List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na skutek notatki, umieszczonej w ostatnim numerze „Prozektora”, autor której czyni mi szereg zarzutów, dotyczących stosunków moich z lokatorami, i wobec konieczności należytego wyjaśnienia sprawy i obalenia tych, kompromitujących mnie zarzutów, wyjaśniam co następuje:

Autor nadesłanej do Redakcji notatki p. Z. F-uk podaje nieprawdę ze słów informatora swego p. M., pod którą to literą ukrywa się lokator mój p. Mańkowski. Kim jest ów p. Z. F-uk — domyślam się. Jest to jego przyjaciel, który spędza całe wieczory w moim domu, w jego mieszkaniu, urządzając tam od czasu do czasu kłótnie, co zmusiło mnie wystąpić na drogę

sądową i oskarżyć p. Mańkowskiego z art. 475 i 530 K. K. oraz prosić o eksmisję.

Nieprawdą jest twierdzenie p. Z. F-uka o zamykaniu przezemnie wody, bramy o godz. 9-ej wieczór, zdjęciu dachówek z chlewku p. Mańkowskich i o innych moich „kawałach.”

Wodociągu w domu moim niema. Woda ze studzienki, która znajduje się w ogrodzie, nie nadaje się do picia i sam ja biorę wodę z wodociągu, w domu sąsiada M. Gubanowa.

Bramę zamykam zgodnie z przepisami policyjnymi o godzinie 11-ej nie zaś o 9-ej; właśnie awantura, jaką urządził p. Mańkowski, miała miejsce o godzinie 11-ej wieczorem, kiedy tenże nie dawał mi ją zamknąć, poczem wszczął bójkę, rezultatem której jest sprawa, tocząca się w Sądzie Pokoju I-go Okręgu.

Co się tyczy faktu, że zdjąłem dachówki z chlewków, to uczyniłem to z powodu remontu, który należało przeprowadzić zgodnie z zezwoleniem Magistratu. Żadnych uszkodzeń ścian nie robiłem, jeżeli zaś takowe były zrobione, to zapewne zrobili to moi oskarżyciele, ażeby narazić mnie na koszty, związane z remontem mieszkania, które wynajęłem w tym czasie p. Misiukowi z Horodnian dla umieszczenia tu dzieci jego, uczęszających do szkół w Białymstoku. Zrozumiałem jest, że nie robiłbym w ścianie dziur, jak mówi autor, gdyż mieszkanie było wynajęte i koszty remontu musiałbym ponosić osobiście. Wreszcie sprawa ta jest wyjaśniona przez IV-ty Komisariat P.P. i dochodzenie wyświetał, kto psuł ścianę rozmyślnie. Sądzić się wogóle nie mam zwyczaju, a tylko w ostatnich czasach p. Mańkowski zmusił mnie do wystąpienia na drogę sądową w obronie praw swych, jako człowieka i właściciela domu.

Z poważaniem **P. Kieczęń.**

### **Nowe postanowienia o pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych.**

Z dniem 21 ubm. weszło w życie nowe rozporządzenie Rady ministrów o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów. W myśl tego rozporządzenia, pomoc ta obejmuje poradę lekarską wraz z zapisywaniem recept, pomoc lekarską (zabiegi chirurgiczne, ginekologiczne), dostarczanie lekarstw, leczenie w szpitalach, kąpiele i zabiegi balneoterapeutyczne.

Pomocy lekarskiej udzielać mają lekarze umówieni przez władzę, względnie lekarzy umówieni, a tylko w wypadkach nagłych, o ile przybycie lekarza umówionego jest niemożliwe, można wezwać na koszt skarbu na jedną wizytę lekarza prywatnego.

Z zakresu przyrodolicznictwa przysługuje jedynie naświetlanie lampą kwarcową w czasie od 15 września do 15 maja, a prześwietlanie promieniami Roentgena może być stosowane jedynie w celach diagnostycznych. Za naświetlania lampą kwarcową i prześwietlania promieniami Roentgena opłaca skarb państwa 75 proc. taksy, ustanowionej dla tychże zabiegów w szpitalach państwowych, a 25 proc. taksy płacić ma sam funkcjonariusz państwowy.

Funkcjonariuszom państwowym do X stopnia służbowego przysługuje leczenie w szpitalu według klasy II., wszystkimi innymi funkcjonariuszom oraz członkom ich rodzin według klasy III. Umieszczenie chorego w szpitalu ma nastąpić w wypadku choroby zakaźnej, w razie potrzeby operacji, oraz gdy chory nie posiada w domu należytej opieki a pobyt funkcjonariusza państwowego w szpitalu trwać może najwyżej pół roku, członków jego rodziny najwyżej 3 miesiące.

Za lekarstwa, przepisane przez lekarza umówionego, skarb państwa opłaca 50 proc., resztę płaci funkcjonariusz; za specyfiki zagraniczne skarb państwa opłaca jedynie 25 proc. należności.

### **Sensacyjny proces o obrazę religii żydowskiej.**

Sensacyjny proces toczył się w tych dniach w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Kozicki, redaktor odpowiedzialny „Hasła Narodowego”, oskarżony o obrazę religii żydowskiej.

Według aktu oskarżenia, Kozicki, jako odpowiedzialny redaktor „Hasła Narodowego”, w 25 numerze tego pisma zamieścił artykuł pod tytułem „Dwa pytania”. W artykule tym autor, zastanawiając się nad pytaniem, czy żydzi wierzą w Boga, dochodzi do konkluzji, że **żydzi w Boga nie wierzą i nigdy w Niego nie wierzyli**, gdyż istota, którą czczą jako Boga, jest istotą posledniego gatunku — **szatanem**. Na poparcie tego swego zdania, autor artykułu, powołując się na święte księgi żydowskie, przedstawia Boga, czczonego przez żydów jako istotę, która mści się i nakazuje żydom krzywo-przysięgać i oszukiwać, która błogosławi rafurstwu i handlowi żywym towarem, zdradzie, przekupstwu i lichwie. Na tej podstawie określa Go w artykule, nawet nie jako diabła wyższego rzędu, ale jako jednego z ciurów piekielnych, jako jakiegoś wywłokę ambitnego i próżnego, jako **Belzebuba najpasudniejszego z plugawców przedpiekła**. W końcu zarzuca autor żydom, że żyjąc wśród innych narodów, ukrywają się z tem, że są wyznawcami Belzebuba i dlatego nazywają go wobec świata swoim Bógiem.

Przez ogłoszenie tego artykułu red. Kozicki dopuścił się obrazy religii z par. 122 a i b ust. karn.

Oskarżony Kozicki przyznał się, że artykuł powyższy został umieszczony w „Hasle Narodowym” za jego wiedzą i zezwoleniem, że z treścią tego artykułu zapoznał się przed oddaniem go do druku, jednak do winy się nie poczuwa, gdyż, jak twierdził artykuł ten, jego zdaniem, nie obraża religii żydowskiej, głoszonej przez Mojżesza i proroków, lecz zawiera tylko trafną krytykę wykładu tej religii przez księgę Szulhan-Aruch.

Po przemówieniu Prokuratora i obrońców oskarżonego, dr. Rozmarynowicza i Antonowicza, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem ogłosili następujący werdykt:

Na pierwsze pytanie główne, czy oskarżony dopuścił się zbrodni bluźnierstwa Bogu, sędziowie odpowiedzieli 3 głosami tak, 9 nie. Na drugie pytanie główne, czy oskarżony dopuścił się zbrodni znieważenia religii żydowskiej, odpowiedzieli 7 głosami tak, 5 nie. Wobec tego werdyktu, **trybunał oskarżonego Kozickiego uwolnił od winy i kary.**

### **PERSPEKTYWA WCZESNYCH MROZÓW.**

Wbrew przepowiedniom długotrwałego ciepła, które miało panować aż do późnej jesieni, daje się obecnie odczuwać dotkliwie zimno; a meteorologowie zaczynają prorokować **wczesne mrozy**. Byłoby to fatalnem dla wschodzących ozimin, które zostałyby wymrożone.

### **Brak surowców**

W ostatnich czasach na rynku miejscowym wyczuwa się ostry brak szmat, niezbędnych dla fabryk włókienniczych. Niektóre gatunki szmat podrożały w ostatnich 6 miesiącach o 100 proc.

### **Dotacja bar. Zacherta**

Na skutek prośby Przewodniczącego Wydziału powiatowego Starosty M. Zbrowskiego, baron Zachert wyraził zasadniczą zgodę na przepisanie hipoteki na ogród spacerowy, place i ulice Supraśla na imię Magistratu tegoż miasta. Sprawa ta ma być załatwiona w jaknajbliższym czasie.

### **Karty rowerowe**

Wojewoda białostocki wystosował dn. 22 b. m. okólnik do starostów, w sprawie kart rowerowych i wypożyczalni rowerów. Tylko osoby zaopatrzone w karty rowerowe imienne, mogą jeździć rowerami po drogach publicznych. Również wypożyczalnie rowerów mogą wypożyczać rowery tylko osobom posiadającym imienne karty rowerowe.

Zginął pies, mały, czarny, podpalany, wabi się „FIL”. Znalazca otrzymał nagrodę. Zgłoszenia: Fabryczna 35, u referenta Województwa p. Strzeleckiego.

TEATR  
„PALACE”

Dziś, w sobotę dn. 2 października dwa przedstawienia  
**Warszawskiego Zespołu Operetki Żydowskiej**  
z udziałem znanej artystki **Reginy Bauman.**  
o godz. 7 ej popoł.  
**Zmuszony ślub.** 4 akty  
o godz. 9 ej wiecz. — premjera —  
**Dzwony Syberji.**  
Własne kostjomy i butaforki. Własna orkiestra.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma  
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a  
**za zł. 1-20 miesięcznie** otrzymacie tygodnik  
„Prożektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego. Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym, aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

UWAGA!

Powróciła

UWAGA

**RACHELA BUGAJSKA.**  
**SALON DAMSKO-FRYZJERSKI**

ul. Sienkiewicza 5, tel. 11-64. (wejście z korytarza)

Czesanie, pań i wodna ondulacja, farbowanie i mycie włosów.

Wyroby z własnych włosów.

TEATR „PALACE”.

Jutro, w niedzielę dn. 3 października w związku z uroczystością pomnika Szopina w Warszawie odbędzie się wielki koncert

**WIECZÓR SZOPENA**

przy udziale znanych w naszym mieście sił artystycznych: prof. Z. Michalowskiej-Wolańskiej (kierowniczką tutaj Szkoły Muzycznej im. Szopena) i p. J. Pankiewiczowej — artystki Opery Warszawskiej.

Słowo wstępne wygłosi prof. Krzakowski.

**Baczność!!!**

**SZKOŁA TAŃCÓW**

**M. Sokołowskiego**

Lipowa 28

Sezon zimowy już się rozpoczął, przyjmują się zapisy na najmłodniejsze

**TAŃCE.**

**DOBOROWA ORKIESTRA z JAZZ-BANDEM** proponuje się na zabawy i bale.

„PROŻEKTOR”.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1,20, zamiejscowa — zł. 1,60.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-iej str. — 30 gr., na ostatniej — 20 gr., w tekście — 50 gr. Układ ogłoszeń-pięcioszpaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki.** Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.